

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcja i Administracja przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszym piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Warunki prenumeraty

W Krakowie: rocznie 12 złr.
półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr.

W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 złr.,
półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct.

W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 młk.), kwartalnie 12 fr., (10 młk.), miesięcznie 4 fr. (3 młk. 50 fen.)

Pojedynczy numer 5 cent.
z przesyłką pocztową 8 cent.

Inseraty 6 cent. od wiersza
drobnym drukiem (petitem).

Prenumeratę i inseraty
przyjmują:
Administracja „Gazety Kra-
kowskiej,” tzn. Agencja:
W Krakowie: Jan Fischer,
„Palac Spiski,” p. Nowakow-
ska, Sukiennice Nr 29., W.
Kukliński w hali Sukiennic Nr.
5. — W Rynku głównym p.
A. Grigar, Główna trafik, skład
papieru p. R. Ludwińskiego.
Ulica Grodzka: p. J. Bajer.
Na Stradomiu księgarnia S.
Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Pol-
ska, Plac Halicki, 14.
Reklamacyjnepięcietowa-
ne nie podlegają opłacie po-
cztowej.

Kraków, dnia 12 marca.

Krytyka dziejowa i kierunki polityczne.

Pod tym tytułem otrzymujemy list „z za Buga”, któremu dla trzeźwości ogólnego poglądu, nie wahamy się dać miejsca w naszym piśmie:

W chwili, kiedy każde niemal polskie pismo, na całym obszarze kraju naszego wyraża smutek po stracie ś. p. Józefa Szujskiego, niech mi wolno będzie dorzucić tu kilka słów, aby zdać sprawę z wrażenia, jakie na mnie zrobił hołd ogółu dla tego jednego zasłużonego.

Otóż ta cześć dla zmarłego napętała duszę polską niewymowną radością, szacunkiem dla całego społeczeństwa, które biegle składać wieńce na jego pamiątkę, które zalewało się łzami, nad stratą człowieka; tego właśnie, który dlań miał najczęstszą cierpkie słowo tylko, wyrzuty lub sarkazm za też same uczucia, którym on hołdował wyłącznie, za uczucia patriotyzmu, odmiennie pojętego, ale w gruncie tegoż samego. A więc ów zmarły godny był takiego społeczeństwa, zarówno jak społeczeństwo godne tego zmarłego.

On zmienił swoje przekonania — zdobył inne — walczył znowu w imieniu — walczył sobie uznanie; uznanie nie za co innego jak za wspólność i ciągłość zasady, chociaż w zmienionej formie.

A więc owe gorzkie słowa wypowiedziane przed śmiercią, o których wspomina „Przegląd Polski” nr. 201, były skutkiem raczej chorowitego rozdrażnienia jak sprawiedliwym sądem, czego dowiodł „istnie królewski pogrzeb”, i żal ogólny po jego stracie. Tendencyjnie wnioski zmniejszyć faktu nie zdołają, a pokątne oszczerstwa, lub osobiste urazy wrachunek iść nie mogą. Uznanie było ogólne i niezaprzeczane.

Czy społeczeństwo zdolne do takiej jednności zastępuje na ciągłe poniżanie go? zaiste nie. Czy takie szarpanie jest pożyteczne? za pewnością nie — chociażby wzór do tego podał taki nawet człowiek jak ś. p. Szujski. U niego był to nadmiar gorliwości, przesada troskliwości człowieka, który przebiegł o własnych siłach całą gamę krawców ostatnich, aby krzyż oburzać uchwylić; człowiek, któremu w zbyt przyspieszonym biegu nie starczyło sił, ani chwili do obejrzenia się w około siebie, do ocenienia skutku pracy swojej!

Nie jest lepszym ten, co z satyrą w ustach wyszukuje ujemną stronę narodu; od tego, który chełpi się z synowską miłością z jego strony dodatniej i *vice versa*. Tu jednak przychodzi zastanowić się: gdzie się znajduje ostateczny cel tak jednych jak drugich.

Satyra, jest raczej karykaturą jak obrazem, sprowadza z wyżyn a wprowadza na niższy poziom, niema bowiem siły wzbicia się ku

górze, brakuje jej skrzydeł do lotu, pełzanie jest jej normalnym stanem. Czy satyra jest na czasie? chyba dla wielkiej pociechy morskafilów i wszelkiego rodzaju kosmopolitów, którym wiara w wyższe posłannictwo narodu jest zawsze nie na rękę.

Taka wyjątkowa postać jak ś. p. Szujski, nie powinna być wywyższana dla potępienia wszystkich a wyniesienia kilku, bo owych kilku chociażby najrozsunniejszych i najczystszych stanowią jednostkę, a ta w każdym razie jest niedostateczną w obec ogółu, który w żadne łożo prokusowe zmieścić się nie zdoła; opierać się musi na odwiecznych podstawach, z których czerpie wiarę w posłannictwo swego narodu, a wszelką krytykę chociaż najsluszniejszą pozostaje prawdą względna, zjawia się i znika z chwila obecną i jak bańka mydlana przyska gdy zbyt nie nadęta.

Paradoksalne twierdzenia „o szkodliwości cnotliwych” lub o niebezpieczeństwie wiary w ideał, ukazany nam przez naszych tytanów wiejszych, bierze źródło w bezwarunkowej krytyce dziei — narodu — społeczeństwa! Krytyka nie będąc twórczą wyjawia grunt, na którym pracuje, po niej zostaje popiół, żadne ziarno zejść nie zdoła. Na takie to niebezpieczeństwo narażone jest społeczeństwo, które się wyzuwa z wszelkich innych czynników, wyższych i szlachetniejszych od samej krytyki, wystarczającej zaledwie na pewien czas, temu lub owemu stronnictwu, nigdy całemu narodowi z jego przeszłością i przyszłością. Mamy tego dowody w innych krajach, gdzie zlodowaciały radykalizm i nieustająca krytyka wysały soki żywotne narodu i pozostawiły go strupieszalym i skrzepłym na łonie socjalizmu i nihilizmu.

A więc pozwólmy każdemu pracować dla dobra ogółu, według jego pojęć; aby tylko z gotowością podniesienia krzyża i miłością w sercu; bo gdzie życie, tam różność, tam wszechstronne działanie! jednostronność jest niedostatecznością nawet dla chwili obecnej.

Jeszcze raz powtarzam, wraz z większością dzięki Bogu: niema niebezpieczeństwa w wyższych pojęciach, jak również niema szkodliwości w cnotcie. Jedno i drugie może być chwilową zawiadą dla tych lub owych, nigdy złem dla dziei narodu, bo te się rozwijają ze ścisłością logiczną a co staje w poprzek ich polotowi niepowściągniętemu, niwecza w proci posuwając się od przyczyny do skutku.

Książę Aleksander Michałowicz Gorczakow.

Dziwnie nie miły obowiązek przypada polskiemu publiczności, powiedzieć słowo względnej prawdy o jednym z największych wrogów Polski i Polaków, gdy postać jego zapada w przeszłość niepowrotną. *De mortuis*

aut bene, aut nihil — pragnie przy-słowie, tak bardzo ugruntowane na naszym charakterze narodowym. Książę Gorczakow, kanclerz rosyjski, którego nazwisko przez ćwierć wieku prawie zapełniało kronikę polityczną Europy, który zdawało się że odgrywa w niej jedną z ról przewodnich, zmarł wczoraj w Baden Baden, gdzie od dłuższego już czasu chorował na cierpienia fizyczne i polityczne w ustroniu, chociaż imiennie stał zawsze jeszcze na czele urzędu spraw zagranicznych Rosyi.

Powołany na wysoki urząd sterownika polityki zagranicznej imperium rosyjskiego, wraz po zawarciu traktatu paryskiego po wojnie wschodniej, traktatu będącego upokorzeniem zaborczej polityki Rosyi — wstąpił do władzy mając sobie wytkniętym zadanie naprawy szczerb w uroku potęgi rosyjskiej. Gdy ustępował szeptało sobie, że jest szczególnym nieprzyjacielem Austrii, że odpłaci jej za dwulicowość polityki podczas kampanii krymskiej; wstępując zaś rzucił światu jako program swej polityki dumne słowo: *Rosya skupi się w sobie* (la Russie ne boude pas, mais se recueille). Skupiała się też w sobie, wewnątrz i w zewnętrznej polityce aż do podjęcia napowrót planów zaborczych, aż do drugiej wojny wschodniej.

Przez ten przeciąg czasu zręczna dyplomacja rosyjska podniosła istotnie urok pozorny potęgi rosyjskiej mocno nadwyreżony. Książę Gorczakow wprowadził po mistrzowsku zgrał tylko partję naszym kosztem, na nasz rachunek, gdy upokorzył całą Europę, za jedynym Prus wyjątkiem, poważając się głos podnieść za Polską w 1863 r. Stanął też wtedy u zenitu swojego znaczenia w cesarstwie rosyjskim i w Europie.

Reszta czynów politycznych jego, gdyby za nie na niego osobiście spadać mogła w Rosyi ostateczna odpowiedzialność, była z małemi wyjątkami zbiorem błędów. Urok własny, dzięki bezwzględnemu użyciu środków państwowych Rosyi, i dzięki zręczno-

ści dyplomatycznej własnej i swoich podniósł wszakże tak wysoko, że go miano za męża stanu pierwszorzędnego, jeśli nie decydującego w Europie i przypisywano mu własną jego politykę. Pamiętamy żywo, gdy na jesieni w 1876 roku ks. Gorczakow wracał do Rosyi, z umyślnego wówczas oddalenia się od interesów bieżących, cały świat polityczny Europy mniemał, że wchodzi na scenę nowy potężny czynnik polityki współczesnej, który odmienny tok nada wypadkom już będącym w biegu. Tymczasem okazało się, że kanclerz rosyjski wracał, g. l. y. z. Innatiew skończył już przeprowadzenie najdrażliwszego i najtrudniejszego epizodu polityki rosyjskiej wschodniej, a politykę tę prowadziła od początku do końca jedna wyższa wola, wyższa od dyplomaty ambasadora i od ministra polityka.

Książę się zdawało natomiast po zjeździe w Reichstadt, że potrafił usidlić monarchię austro-węgierską, choć nie zdołał jej pociągnąć do współnictwa i zguby. Cała niechęć i fraszunek jego zwróciły się wtedy przeciw ks. Bismarckowi, któremu dozwolił własnymi błędami urosć do znaczenia europejskiego dysponującego środkami zjednoczonych Niemiec — i to było przypięcztowaniem błędów dokonanych w polityce skupiania się Rosyi. Wypadło za nie zapłacić kongresem i traktatem Berlińskim — a rola Gorczakowa została skończoną w Europie, jeszcze zaś bardziej w Rosyi samej.

„Skupienie się” okazało się nie-skupieniem ani z wewnętrznymi siłami, ani z uregulowaniem zewnętrznych stosunków — siła Rosyi przy rozpoczęciu ostatniej wojny leżała znowu li w słabości dla niej Europy i w rywalizacji mocarstw. Ruina Austrii nie nastąpiła — przeciwnie zniknęła wiara w jej szczerość i słowo tam, gdzie ona dotąd najsilniejszą była. Upokorzenia przyszło zaś doznać od mocarstwa i człowieka, od których się najmniej tego spodziewano. Na domiar polityka tak zwana *narodowa rosyjska*, polityka na czele której imiennie stał ciągle

Odcinek „Gaz. Krak.” z d. 12 marca 1883.

Z dziedziny piękna.

(WYSTAWA OBRAZÓW).

„Wierząc, że najszlachetniejsze dobro płynie z zachwycenia szatą.”
(Plato. *)

Śnać nasi artyści powodowali się tą ideą wielkiego myśliciela prastarej dziś już umarłej Hellady i chcieli zacerpnąć natchnienia do wytrwałej pracy w wirze karnawałowych uciech, bo tak mało mieliśmy przez kilka tygodni obrazów na naszej wystawie.

Dopiero w ostatnich dniach ruch się co-kolwiek zwiększył, przybyło kilka obrazów i obrazków, więc śpieszymy podzielić się wrażeniami wywołanymi przez tych gości z krain nieśmiertelnego piękna. A najprzód zatrzymamy się przed „wieśniakiem” p. Pochwałskiego, bo choć tu już dawno wisi, i namalowany z wielkim talentem, to przecież, ten starowina stał w tak skromnym miejscu, że zdawało nam się jakoby on już wysłużył swój czas wystawie, a teraz wisi sobie spokojnie w kątku — więc przy dawniejszym przeglądzie obrazów nie wspominaliśmy o nim zupełnie.

Obraz ten przedstawia wieśniaka holendra czy niemca w starym archeologicznym kape-

luszku, w surducie, — oparty o kij co podpora jego słabych nóg, дума sobie, może o szczęśliwych a promiennych chwilach młodości, a może też nad dolegliwościami wieku starości. Ale jakże to pięknie namalowane, jaka szerokość w traktowaniu całej tej rzeczy — jak mistrzowsko zestrojone te głębokie cienie z tą strugą światła, jakie łagodne tony tych barw — jak bogata i prawdziwa karnacja!

Po tej samej lewej stronie sali zawieszono pejzaż p. O. Gerke, zatytułowany: „U przeprawy przy świetle księżycy”.

Już sam tytuł pokazuje, że musi tu być i woda i jakieś statki na niej i ludzie czekający by się dostać na drugą stronę. Do tego po lewej stronie widna trzeba dodać grupę drzew, otaczających jakieś budowania, niby pałacyk czy też kościół — nad tem wszystkim naturalnie obłoki z księżycem, który cała tę scenę zalał jakimś złotem światłem.

Nie wiem, dla czego p. Gerke zrobił całe to oświetlenie takie żółte, bo przecież światło księżycza jest srebrne, białe.

Ta gama żółta szpeci cały obraz i czyni go jakimś niesmacznym, wymuszonym, nie-naturalnym. Tam nie ma duszy artysty, tego uczucia, które powinno ogarniać cały ten pejzaż, a co jest konieczne, bo inaczej obraz będzie sztywny, zimny i nie zrobi pożądanego wrażenia.

A jeszcze to oświetlenie księżycowe, to rzecz arcy-trudna, by wydobyc takie blaski, któreby przypominały srebrne promienie, a

przytem gamy bladych tonów rozłożyć tak, żeby obraz nie był albo za jasny, albo znów za ciemny, straszący głębokimi swymi cieniami.

Podpatrzyć naturę, wysledzić jej tajemnice a przytem wlać jeszcze w nią duszę, to rzecz arcytrudna. P. Józef Krzesz dał nam jeszcze raz „Husarza”. On tak rozmówiony w tych dzielnych, skrzydlatych wojownikach, że w chwilach wolnych od pracy większej, wywołuje do życia te dawno umarłe postacie; nie jeden pomyśli, że p. Krzesz już się wyczerpał, bo tak często powtarza ten sam motyw tylko w odmiennych tempach z różnemi zmianami. Tymczasem ci jego husarze tak się podobają, że chcąc nie chcąc musi ich malować na zamówienie, a gdy już namaluje, wystawia na pokaz ciekawym.

Ten jego husarz wykonany doskonale — harmonia kolorytu, wykończenie zbroi oto zalety — powiedziałbym tylko, że ten koń za mały do tak zamaszystej i ciężkiej figury wojownika.

Z radością powitaliśmy obrazek p. S. Wodzińskiego, któremu dał miano „paź” — on choć mały, ale tak miły, tak uroczy — te barwy tak się harmonijnie zestrzajają.

Ten „paź” służy na dworze, gdzie panuje bogactwo i przepych, więc też i on strojny nie lada — a ponieważ czeka na rozkaz, więc by się nie nudził, wziął sobie kieliszek szampa, usiadł na stołku, złożył nogę za nogę i śmieje się z całego serca — śnać szampa zaczyna działać, a może spał komu

jakiego figla, lub myśli go dopiero wyrządzić.

Tło obrazu stanowi prześlicznie namalowany gobelin — pod nogami rozestany także piękny dywan. A wszystko wykonane z prawdą, siłą i niezrównanym artystyzmem. Nie wiem, czy tam echa naszych zachwyty dochodzą p. Wodzińskiego, ale powinno go to zachęcić do pracy większego zakroju, z której mamy nadzieję wywiązałby się szczęśliwie.

Największym plótnem z nowych jest obraz p. Bronisława Abramowicza, który przedstawia Elżbietę Austriacką, córkę Ferdynanda a żonę naszego Zygmunta Augusta, jak ta w Piotrkowie przyjmuje poselstwo od swojego ojca, składające się z barona Ziabek (radny pan czeski — to samo co senator) i Baltazara biskupa Wrocławskiego.

Elżbieta urodziła i strojna prawdziwie po królewsku, patrzy ciekawie i radośnie, bo poselstwo to ma położyć koniec intrygom Bony, wskutek których Elżbieta nawet nigdy się nie widywała z ukochanym Zygmuntem, co naturalnie nie było rzeczą zbyt miłą, jeżeli zważymy młodość tej pięknej królowej.

Za Elżbietą stał Opaliński, mistrz nadworny Elżbiety, a zauszniak Bony — typ ładnie namalowany i trzynany w dobrym tonie kolorów; obok niego stoi Katarzyna Helcelin, powiernica królowej.

ST. ZAREMBA.

(Dokończenie nastąpi).

*) Wykład filozofii § 446.

książę Gorczakow, przerażona postępowaniem antagonyzmu między Rosją a Niemcami, odwróciła się od niego i nie wahała się wydać na ofiarę urzędowego szefa swojego, nazwała go jedynym burzycielem stosunków między Rosją a Niemcami, który namiętnością swoją zepsuł Rosję „naturalną i pożyteczną” partję na kongresie berlińskim. Kara dla człowieka nastąpiła więc z rzadką bezpośredniością tuż za jego grzechami, przeszedł przez wszystkie stopnie upokorzenia jeszcze za życia, jeszcze w urzędzie — i to nadaje rys tragiczny pozornie świetnej karierze tego polityka rosyjskiego. Dziś wszystko w niej skoncone — niech nam będzie ziemia lekka, skoro nie karty historii ludzkości.

Jedynym niezaprzeczonym tryumfem jego polityki pozostaje zwycięskie wydanie Polski i Polaków na łup ztracenia. Czasy się zmieniają, i dla nas one obrócić się na lepsze. Tymczasem wszakże zapominać nie trzeba, że choć złe czasy gorczakowskie już dawno dla nas zamknięte — stały się gorsze. Dziś żaden głos nie podnosi się za Polską: wcale nie po temu usposobienie polityczne Europy; dziś wśród jej synów własnych zachwiała się wiara w przyszłość ojczyzny. Pracować nad zmianą jednego i drugiego na lepsze, to znaczy spowodować zmianę czasów dla nas. I przyjdą one, te odmienne czasy lepsze, bo życie dziejowe w nas, a nie u wrogów pulsuje. Gdy zaś nadejdą, epizod gorczakowski straci tak swoje znaczenie, że mu nawet imienia wśród złej przeszłości nie zostanie. Nie mamy więc przyczyny rozstawać się z kłutą w kronice zdarzeń z karierą zmarłego nieprzyjaciela Polski.

Zatrąwszy przeszłość, błędami swymi przyszłość nam ułatwił, byleśmy sami o sprawie ojczyzny nie zwątpili.

KRONIKA.

Kraków d. 12 marca.

Od członka komitetu nadzorczego wydawnictwa „Gazety Krakowskiej” Wgo Dra Maurycego Straszewskiego otrzymujemy list następujący:

Szanowna Redakcjo! Pismem z dnia dzisiejszego zawiadomiłem Wgo Pana Prezesa Baranowskiego, jako przewodniczącego w komitecie nadzorującym wydawnictwo „Gazety Krakowskiej”, iż z komitetu tego występuję, i z dniem dzisiejszym przestaję uważać się za jego członka. Donosząc Szanownej Redakcji o tem mojem postanowieniu upraszam o łaskawe zamieszczenie niniejszego listu w najbliższym Nrze „Gazety Krakowskiej” i łączę przy tej sposobności wyrazy prawdziwego szacunku i poważania. — Kraków 11 marca 1883. — M. Straszewski.

Fedora, dramat Wiktoryna Sardou, odegrana została w sobotę i w niedzielę na scenie krakowskiej. Treść i ocenę sztuki mieliśmy sposobność podać przed kilkoma dniami w naszym odcinku „Dramat we Francji”. Pomimo to do przedstawień tej sztuki na naszej scenie powrócimy jeszcze. Tu zaś zaznaczamy tylko, że gra pani Hoffmannowej tak pod względem wykończenia szczegółów, jak i pojęcia roli, i wewnętrznej ognia gry była ponad wszelką miarę wyjątkową. Z personelu jej towarzyszącego odznaczała się poprawnością gra p. Szymańskiego (de Sirix). Podręczne role wykonane były ze ścisłością artystyczną.

Jedną tylko jeszcze uwagę pozwolimy sobie zrobić Dyrekcji. W sztuce znajduje się wzmianka o jedynej, całkiem ordynarnej rozpustnicy — i ta ma być Polką; w sztuce występuje jedyny szpieg z profesji — i tym jest Polak; i to są jedyni Polacy, jacy się przesuują przez ten dramat rosyjski.

Nie wiemy co mogło podszepnąć panu Sardou naznaczenie takiej roli Polakom w jego dziele — bo tak nisko nie upadliśmy jeszcze w sądzie Europy, mimo historii ostatnich lat dziesięciu — obowiązkiem wszakże byłoby Dyrekcji, aby sztuka, która ma przyciągać publiczność do teatru, nie poniewierała imienia polskiego i nie drażniła uczuć uczciwości polskiej. Uwagę tę robimy tem śmiejąc, że operację zniknięcia ze sztuki Polaków można zrobić bez żadnej dla niej szkody, i w sposób tak łatwy, że mógłby się jej podjąć uczeń z retoryki a nie tylko siły, jakimi rozporządza Dyrekcja Teatru krakowskiego.

Wczoraj o godzinie 3-ciej zdawał ks. Kalinka w pałacu ks. biskupa Dunajewskiego w obecności licznie zaproszonych gości sprawozdanie z internatu założonego we Lwowie dla młodzieży rusińskiej a zostającego pod kierunkiem OO. Zmarłych wstąpić. Spodziewać się należy, że ta in-

stytucja znajdzie silne materjalne i moralne poparcie u mieszkańców Krakowa, jako polaków i katolików.

Sobotni festyn na lodzie zebrał nader nieliczną publiczność. Zapewne mroźny wiatr był dla wielu przestracach i przeszkodą — za to ci, co przyszli dla zabawy, nie pożałowali trudu swego, gdyż widowisko było bardzo piękne: ognie sztuczne, muzyka, oświetlenie sprawiły efekt cudowny, a korowód, który zakończył festyn, rozbawił wrażeń fantastycznego tańca szatanów. Jednym słowem, ci co dla obawy odmrożenia uszu nie przyszli, stracili niemało, ci zaś, co nie zważając na świszczący wiatr północny zaszli na staw, zostali hojnie wynagrodzeni. Zdaje się jednak, że kiedy termometr nie wznosi się wcale i kiedy na „Czerdziestu męczenników” księżyc był w lisiej czapce, festyn sobotni nie będzie ostatnim.

Na wystawę Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły: Kleczyński „Na zwiadach”, Krajewski Marcellego 6 portretów, Mańkowskiego „Pierwszy liścik”, Wielogłowski Artura „Z nad Wisły”, „Na popasie”, Olmy „Portret Szujskiego” rys. kredką, Certowicza T. „Medalion w glinie”.

W muzeum techniczno-przemysł. krak. we wtorek d. 13 b. m. od 12—1 będzie miał prof. szkoły sztuk pięknych Wład. Łuszczkiewicz publiczny wykład: „Charakterystyka architektury romańskiej w Polsce, na podstawie pomników kościelnych XII i XIII wieku”.

W wiadomej sprawie Podgórskiej oskarżeni są: 1) o zbrodnie ograniczenia wolności osobistej z §. 93 kod. k. i 2) o zbrodnie niebezpiecznego zagrożenia z §. 99 kod. k.: a) Leopold Lehner, właściciel restauracji w Podgórzu, b) Marya L. jego żona, c) Marya Ochnicka służąca tychże, d) Szczepan Kaczmarek wiceburmistrz, e) ks. Szafran, wikaryusz w Podgórzu. Rozprawa główna ma się odbyć 22 b. m. Świadków wezwanych kilkunastu. Ofiara oskarżonych ś. p. Joanna Pinterówna, która się jak wiadomo otruli, poczyniła przed śmiercią przed komisją sądową zeznania, które przysięga stwierdziła.

Otrucie. Panna J. G. lat 18, bawiąca od kilku miesięcy w Krakowie, otruliła się d. 9 b. m. o 7 wieczorem zapalkami i zostaje w niebezpieczeństwie utraty życia.

Rada szkolna krajowa zaliczyła w poczet książek szkolnych i poleciła do użytku nauczycielom ludowym „Podręcznik do nauki gospodarstwa wiejskiego”. Dziełko przerobione z słynnego francuskiego Edm. Teisserenc de Borta w tłumaczeniu H. Hawranka i Fr. Xaw. Migdała.

(X) **laso** 9 marca. Jakkolwiek w Jasle koncentruje się główny zarząd budowy kolei transwersalnej linii Zagórz-Grybów — wszelako ruchu jeszcze nieznaczą. Słychać tylko coraz gęściej po ulicach i restauracjach szwargot niemiecki — gdyż Niemcy lub żydzi — bo tych trudno rozpoznać — przeważnie reprezentują tutaj zarząd budowy kolei. Taki stosunek jest jak słychać na wszystkich stacjach budowy. Za co więc płaci kraj subwencją miliona złr. w. a i musi się zadłużać — by nowy napływ niemieczyny pozyskać — zastanawia każdego krajowca. Ten milion krwawą pracą kraju okupiony, wpłynie znów do kieszeni obcokrajowców, bez żadnej zgody dla kraju korzyści.

Równie po drugim milionie zapożyczonym — czy dopiero zapożyczyć się mającym na dotację Banku krajowego — niewiele sobie obiecywać możemy, jeśli tenże sam dalej brak łączności, pracowitości, przedsiębiorczości i wytrwałości panować w kraju będzie. Tego żaden Bank nie wytworzy — tylko nauka i silna wola — a nade wszystko przykład od góry.

Z „Dziennika polskiego” (28 b. m.) dowiedzieliśmy się, że wkrótce ma zawitać do nas p. Dargun, prezydent krakowskiego sądu wyższego — celem rozpatrzenia się w budynkach zdalnych na sąd obwodowy, którego utworzenie miało już u siebie sankcję monarchy. Wszelako w urzędowych gazetach nigdzie jeszcze o tej sankcji nie umie czono — nie wiemy więc ile prawdy w tej wiadomości. By ją wyjaśnić wysłało miasto burmistrza swego Antoniego Koralewskiego do Wiednia, który przy znanej energii swojej, zapewne uczyni wszystko, by sprawę przyspieszyć.

O skandalikach miejskich, jak nowy burmistrz wyprosił byłego burmistrza z posiedzenia Rady miejskiej — jak dwóch członków Rady zetknęli się nieparlamentarnie w czytelnicy i t. p. nie rozpisyję się jako o drobniactwach czysto lokalnych. Zapominamy wszędzie wieczną sentencję (podobno) Salustyusza: „Concordia res parvae crescent, discordia etsi maximae dilabuntur”.

Nominacje. Ministerstwo handlu zamianowało oficjalnie pocztowego Adolfa Schmidta kontrolerem głównej kasy pocztowej we Lwowie.

Wieczór na cześć Szewczenki. W ostatni piątek odbył się we Lwowie muzykalno-deklamacyjny wieczór na cześć Tarasa Szewczenki jako w XXII rocznicę jego śmierci. „Dziś” zamieszcza obszernie sprawozdanie z tej uroczystości. Zagaił wieczór prof. Anatol Wachaninian przemową wykazującą wysokie znaczenie poety dla ruskiego narodu i jego literatury. Następnie p. Cetwiński odśpiewał dwie pieśni ludowe, p. A. Z. odegrała z wielkim powodzeniem kilka utworów na fortepian, a p. Maślak odeklamował własny wiersz p. t. „Oni”, który wywołał huczne oklaski. Na zakończenie odśpiewał chórem kantatę Szewczenki „Bijut porohi”, do której muzykę dorobił Lisienko. Z różnych stron Galicji nadesłano na ten wieczór 49 telegramów i listów, z tych niektóre odczytano z estrady.

„Nowy Prołom” daje małą wzmiankę o wieczorze na cześć Szewczenki, ale robi uwagę, że w deklamacji „Oni” za wiele było nienawiści do Moskwy. Widocznie dla szanownego tego pisma Moskwa za mało jeszcze Rusinom dokuczyła, aby ją aż nienawidzić!

Mowa p. Kułaczkowskiego miana w Izbie deputowanych parlamentu wiedeńskiego, wywołała jak donosi „N. Prołom” niesłychaną radość pomiędzy ruskimi, która się wyraziła zwłaszcza w telegramach wysłanych przez „Radę ruską”. Brzmi on jak następuje: „Gromkie słowo wasze odbiło się silnym echem radości na całej Rusi, i w jej imieniu przesyłamy wam iskrenne blagodarzenie”. Widocznie Rada ruską nie pozbyła się jeszcze imaginacji, że przedstawia Ruś. Telegram z podobnym blagodarzeniem wysłał „N. Prołom”, „Słowo” i „Nauka”. Miła i interesująca solidarność.

Przedwczesny wiek hr. Andrassy’ego. Dzienniki węgierskie i wiedeńskie zajmowały się żywo w ostatnim tygodniu 60-letnią rocznicą urodzin, hr. Juliusza Andrassy, b. prezesa ministrów węgierskich i b. ministra spraw zagranicznych monarchii austro-węgierskiej. Szczegóły z życia tego męża stanu, wzmianki o przygotowanych festynach i o składanych mu powinszowaniach, a nawet feljtony anekdot odnoszących się do przebiegu życia hrabięgo, znajdowały się na porządku dziennym wzmiankowanego dziennikarstwa — a rzecz dziwna przytem, że bardzo więcej zajmowały się tem organa nieprzyjacień hrabięgo i jego polityce, aniżeli te, które go popierały niegdyś w jego czynnej polityce i o których sędzić można, że do dziś pozostają z nim w przyjaznych stosunkach.

Wyłomaczenie tej ostatniej zagadki znajdujemy poniekąd w ostatnim numerze dziennika również opozycyjnego, a organu stronnictwa niepodległości węgierskiego, „Egytértés” — podane w rzekomym dzień urodzin. Dziennik ten powiada, że było festynu i nie było przygotowań, sam zaś jubilat właśnie dzień przedtem wyjechał do Wiednia, a sześćdziesięcioletnia rocznica urodzin jego wypadła w rzeczywistości za lat dwa dopiero. Błąd zaś ztąd pochodzi, że ojciec Andrassy’ego, gdy odwoził siedmioletniego syna Juliusza do szkół w Tata w 1832 r., ten wyglądał tak wstępnym, że nauczyciele nie chcieli go zapisać w poczet uczniów, mówiąc, że jest za młodym. Ojciec podał go więc wówczas o dwa lata starszym jako 9-letniego chłopca i spisano świadectwo, na podstawie podania ojca, że nowy uczeń urodzonym jest w 1823 roku 8 marca. Odtąd data ta przechodziła do wszystkich świadectw ucznia i akademika, a po ich wstępie do licznych stanów służby hrabięgo. — „Egytértés” dodaje: Andrassy nie wygląda też wcale na lata swoje, a wiele młodszy ludzie mogą mu śmiało zazdrościć dzisiaj jego młodej i pełnej siły postawy, gęstych kędziurów, energicznych ruchów, a nade wszystko nieprzymienniego blasku oczu, w których pali się ogień młodzieńczy, duch jego zachował też samą energię i ruchliwość. — Uprowadzając w obejściu pozyskuje sobie przy zetknięciu wszystkich, nawet niechętnych — jak dawniej, jak dawniej również lubi koncepta i dobry dowcip. Król wiele razy znajduje się w Budapeszcie a spotka hrabięgo bądź w licznych towarzystwach, bądź w zebraniach publicznych, zawsze go odszukuje i najdłużej z nim mówi, bo lubi jego dowcipne uwagi. Na ostatnim balu honwedzkim całą godzinę z nim się zajmował. Weneckiem Běla był drugim mężem stanu, którego król tak lubił jak Andrassy’ego. Ci dwaj ministrowie nie raz pozyskali przyzwolenie królewskie w sprawach politycznych do brze zastosowanym trafnym dowcipem, malującym położenie lepiej od długich opisów. Król szczególnie teraz także, gdy hr. Andrassy cofnął się z pola działania, lubi słyszeć polityczne poglądy hrabięgo.

Sam Andrassy, odkąd opuścił wiedeński pałac na Ballplatzu, tylko o tyle, że go rano odwiedza przyjaciele, rozmawia z nimi o sprawach politycznych, a mianowicie o kwestiach polityki zagranicznej dotyczących. Po za tem kilka razy przemawiał tylko w Izbie Magnatów i w Delegacji, głównie broniąc dokonanej przez niego okupacji Bośni. W zimie codziennym jest gościem areny lodowej w lasku miejskim, ślizgając się tak na łyżwach, że mógłby konkurs wytrzymać z łyżwiarzami z fachu. Obok tego nie opuszcza wszystkich wykładowych balów publicznych, nie wyłącza maskowych. Na tych ostatnich silnie zawsze intrygowany, co go zwyczajnie w doskonały humor wprowadza ku zdziwieniu często politykującej dostojnej maski. Lub zabawę i dlatego nigdy nie odsuwa od siebie żadnej maski, a po dwóch, trzech wyrazach wie doskonale, która z nich dowcipna, lub wykształconą kobietą. Z takimi zapuszcza się w dłuższe rozmowy, ale gdy północ nadeszła, skłania się po dworacku i odjeżdża do swego pałacu. Gdy hr. Andrassy zrzekł się teki ministra spraw zagranicznych, wiele przyczyn podawano, lecz to jest pewnem, że przyczyna ta mimo intryg maskowych i dociekań pozostała dotąd zagadką. Z powodu tegorocznej rocznicy urodzin, uważanej za sześćdziesiątą, król, królowa wyrazili powinności bawiącemu w Wiedniu hr. Juliuszowi Andrassy, złożyli mu je również wszyscy dygnitarze dworu. Obok tego ze wszystkich stron Europy nadeszły telegramy i listy, składające mu życzenia przyjaźni, znajomości i wielbicieli.

Taką poświęca wzmiankę niedoszłej rocznicy organ stronnictwa uważanego za nieprzyjacień dla byłego ministra węgierskiego.

Przytulisko polskie w Wiedniu naznaczyło swe czwarte generalne zebranie na dzień 16 marca pod przewodnictwem ks. Konstantego Czartoryskiego w salach „Towarzystwa Muzycznego”.

Nagrody rosyjskie szkolne za kordonem. Z Goszczy donoszą nam, że inspektor gubernialny szkół ludowych zjechał tam examinał uczniów, zapytując w jakim mieszkają kraju i do jakiego należą narodu; a gdy mu poprawnie odpowiedzieli „w Rassii” i „my Russkije”, rozdał pomiędzy nich cywilizator 50 rubli nagrody, a nauczycielowi, który wart swego inspektora, udzielił szczególną pochwałę. Nie wątpliwie że fakt ten nie jest miejscowym tylko, lecz należy do najnowszej metody edukacyjnej rosyjskiej w Polsce.

Piszą nam z Pragi: Między artystami naszymi, którzy potrafili zdobyć sobie uznanie poza granicami kraju, chlubne zajęła miejsce panna Zofia Siegenfeld-Mirecka, znana warszawska publicznosci pianistka. Szereg koncertów, które młoda artystka zamierza dać w ciągu swej podróży, rozpoczął się dwukrotnym jej występem w Pradze czeskiej. Po raz pierwszy dała się panna Mirecka słyszeć publiczności czeskiej na koncercie w Umieleckiej Besedzie, gdzie pozyskała sobie od razu powszechne uznanie licznie zebranych gości. O koncercie jej, który w kilka dni później odbył się ze współudziałem artystów czeskich, odzwiają się wszystkie pisma pragskie z jednogłośnemi pochwałami.

Szczupła kolonia polska w Pradze z zapałem witała Warszawiankę, która tak zaszczytnie reprezentuje sztukę polską zagranicą, tem bardziej, że właśnie Polacy w Pradze przez smutne pod tym względem przechodzili doświadczenia. Ze wstydem wyznać musimy, że znaleźli się między artystami naszymi tacy, którzy licząc na popłaźliwość przychylnych Polsce dzienników, odważyli się wyzyskiwać tę życzliwość w sposób smutnie świadczący o pojmaniu przez nich powołania artysty. Ale i najpopłaźliwsza krytyka nie zdoła pokryć braku prawdziwego talentu, nie dziw więc, że podobne postępowanie wywołało niekorzystne sądy o sztuce polskiej, a zarazem przedstawiło w wcale niepoehlebne światło nasz świat artystyczny. Tem większa należy się wdzięczność pannie Mireckiej, która mistrzowską grą swoją umiała zatrzeć owe niemiłe wspomnienia.

Kobieta porucznik. W tych dniach odbyło się w Peszcie generalne zebranie komitetu Honwedów z roku 1848/9, które wzbudzało niemałą ciekawość i z tego powodu, że między weteranami był oficer — kobieta. Porucznik w spódni — zowie się Emilia Lepsik z Zagrzebia; brała ona udział jako ochotnik w 9 potyczkach w 9 pułku huzarów a wskutek szalonej odwagi została na placu boju udekorowaną i awansowała na porucznika. Panna Lepsik pobiera pensji 25 zł. miesięcznie. Dziela Kobieta.

Nowa religijna sekta. W Nowym Yorku służą anonse nawet do werbowania prozelitów jakiej nowo wyległej sekcji. Rubryka ta ładnie nawet czyni dochody dziennikom amerykańskim. Jako *curiosum* podajemy następujący anons umieszczony niedawno w jednym z nowojorskich dzienników: „Szuka się — kobiet — oświeconych i rozumnych — tak jak i mężczyzn, niezadowolonych z dotychczasowych pojęć religijnych i wierzeń, a które chciałyby między sobą zaprowadzić i dalej rozszerzyć wyznanie racjonalne.”

Wiadomości osobiste. Józef Pawlikowski herbu Cholewa c. k. jen. major w spoczynku, umarł w Gracu 8 b. m. licząc lat 53.

Długość życia kompozytorów. Z okazji zgonu Wagnera podają dzienniki niemieckie następującą statystykę długości życia słynnych kompozytorów muzycznych: Schubert żył 31 lat 9 miesięcy i 18 dni, Mozart 35 lat 10 miesięcy 8 dni, Mendelssohn 38 lat 9 mies. 8 dni, Nikolai 38 lat 11 mies. 2 dni, Schuman 46 lat 21 dni, Beethoven 56 lat 4 mies. 11 dni, Bach 65 lat 2 mies. 7 dni, Wagner 69 lat 8 mies. 22 dni, Flotow 70 lat 8 mies. 22 dni, Mayerbeer 72 lat 7 mies. 27 dni, Gluck 73 lat 4 mies. 13 dni, Handel 74 lat 1 mies. 21 dni, Rossini 76 lat 8 mies. 5 dni, Haydn 77 lat 2 mies., Cherubini 81 lat 6 mies. 7 dni, Auber 87 lat.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertuar.

Wtorek 13 marca: „Fedora,” dramat w 4 aktach W. Sardou, po raz trzeci.

Czwartek 15 marca: „Fedora,” dramat w 4 aktach W. Sardou, po raz czwarty.

Sobota 17 marca: „Julia i Romeo,” Schakespeare’a. Benefis p. Szymańskiego.

Niedziela 18 marca: „Grube ryby” Bałuckiego. „Chłopi arystokraci” Wł. L. Anczyca.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp: niedziela 15 c., w dni powszednie 30 centów.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (Collegium majus) zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i ferij uniwersyt. — Wstęp: 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można w niedziele i święta po Sumie. **Groby zasłużonych** u OO. Paulinów na Skalce, zwiedzać można w niedziele i święta rano.

Kalendarzyk. Jutro: Krystyny p. i Teodozyi. We środę: Zacharyasza i Matyldy.

Rada państwa.

Wiedeń 10 marca.

Izba deputowanych.

Po odpowiedzi ministra Prazaka na interpelację wniesioną przez Hirscha i towarzyszy, przemawiał p. Witecz, popierając zakładanie szkół fachowych w południowych prowincjach i p. Eksner w sprawie szkół przemysłowych w niemieckich prowincjach.

Przy rozprawie nad szkołami ludowymi, zapisali się do głosu przeciw Lustkandl, Moro i Foregger, za, Kowalski, Ozarkiewicz, Mitrofanowicz, hr. Harrach.

P. Lustkandl mówi obszernie o seminarjach nauczycielskich, o klasach szkół ludowych, cytując Goethego, sztydzi z klerykałów i zbiera oklaski lewicy.

P. Kowalski wypowiada stare rzeczy na nienową nutę. Szkoły ludowe w Galicji są okropne. Rodzice nie chcą do nich dzieci posłać i wolać ciężkie znosić kary, niżeli się wynaradawiać. Język ruski (czy rusiński?) nie jest uwzględniony. Książka unicycy są przesładowani za rozdawanie ruskich książeczek. W ogóle dzieją się straszne rzeczy. Mówca wnosi rezolucję wzywającą rząd do subwencjonowania żeńskiego zakładu wychowawczego panien Bazylianek we Lwowie. Dalej wzywa rząd aby po 1) we Lwowie, Samborze i Złoczowie ustanowiono seminarja nauczycielskie z rusińskim językiem wykładowym i po 2) aby w seminarjach męskich we Lwowie, Tarnopolu i Stanisławowie i w żeńskich we Lwowie i Przemyślu niektóre przedmioty po rusińsku wykładano.

Książka Ozarkiewicz wnosi następującą rezolucję: wzywa się rząd, aby przy seminarjach nauczycielskich używano odpowiednich sił do wykładu języka ruskiego, aby ustanowiono równoległe klasy przy wzorowej żeńskiej szkole ludowej we Lwowie i aby w Przemyślu stabilizowano posadę grecko-katolickiego katechety.

P. Moro występuje przeciw słoweńskim szkołom w Karyntyi. Twierdzi, że Niemiec karyntyjski jest bliższy dla tamtejszego Słowianina, niżeli mieszkaniec Krainy. Mówi bardzo długo w podobny sposób i oświadcza po małej pauzie, że kończy, co przyjęło radosnymi oklaskami.

P. Mitrofanowicz uskarża się na stan szkół ludowych na Bukowinie.

P. Schönerer oświadcza z wielkim oburzeniem, że dowiedział się, iż kilka obrazów z galerii należącej do państwa ozdabia ścianę mieszkania p. ministra oświaty.

Minister Conrad odpowiada na to, że zastał w urzędowym ministeryalnym mieszkaniu kilka obrazów, i nie miał jeszcze przyczyny oddania ich akademii.

Izba deputowanych będzie musiała zajmować się w poniedziałek nader ważną sprawą wydania jednego ze swoich członków sądowi karnemu. Oto policja wiedeńska widziała się spowodowaną do doniesienia prokuratury, że poseł Schönerer tak podczas ostatniego węgierskiego koncertu jak i w restauracji na dworcu północnym z okoliczności odjazdu dwóch wrocławskich studentów użył wyrażen, które mogą dać podstawę do karnego dochodzenia.

Prokuratura po dokładnem zbadaniu podanych aktów i na podstawie zeznań świadków postawiła wniosek zarządzenia śledztwa z powodu przestępstwa zaburzenia publicznego porządku z §. 65 ustawy karnej, przeciwko p. Schönererowi. Na mocy tego wniosku wystosowano do wysokiej Izby deputowanych pismo żądające wyzwolenia Izby na karne dochodzenie przeciw wymienionemu posłowi. Pismo to będzie odczytane na poniedziałkowym posiedzeniu Izby i przekazane wydziałowi karnemu, który postawi odpowiedni wniosek.

Ostatni podobny wypadek miał miejsce w roku 1864, kiedy sąd domagał się wydania posła Rogawskiego, oskarżonego o udział w powstaniu 1863 roku. Izba nie zgodziła się wówczas na żądanie sądu.

RUCH WYBORCZY.

Miło nam zamieścić poniższe wiadomości z Jasielskiego świadczące, że tam akcja wyborcza rozwija się zupełnie wedle zapatrywań, jakieśmy wyrażali od początku ruchu wyborczego pod względem strony formalnej tej akcji.

(X.) Wczoraj 8 b. m. odbyło się u nas w Jasle zgromadzenie komitetu celem wyboru delegata do centralnego komitetu wyborczego w Krakowie. Wybrano znaczną większością głosów Stanisława Kotarskiego, prezesa Rady powiatowej w Jasle. Kontrkandydatem był hr. Franciszek Mycielski, dotychczasowy poseł z mniejszych własności powiatu Jasielskiego. Kandydatur poselskich nie stawiano żadnych publicznie, wszelako rozprawiano powszechnie o kandydaturach na posłów pp. Stanisława Kotarskiego, prezesa Rady powiatowej, hr. Franciszka Mycielskiego, dotychczasowego posła, Karola Rogawskiego, członka Rady powiatowej, dra Stanisława Biesiadeckiego, członka Wydziału Rady powiatowej, X. Fischera, proboszcza w Tarnowcu i Apolinarego Przyłęckiego, notariusza w Jasle. Jak widzicie

powołanych wielu — chociaż tylko jeden ma być wybranym. Komitet wyborczy uzupełniony składał się aż z 25 członków, i jeszcze uchwalono przybrać wielu włóścian rolników, których dotychczas pominięto.

Przegląd polityczny.

„Post“ donosi, że pruski minister wyznał Gossler przedstawił na radzie ministeryalnej zasadnicze punkta nowej ustawy kościelnej. Dotyczyć ona ma obowiązku „donoszenia“ i zostawać w związku z analogiczną ustawą wirttembergską.

Z Petersburga donoszą: Ustanowienie komisji pod przewodnictwem byłego ministra Makowa zrobiło w ogóle dobre wrażenie. W kołach poinformowanych nie mają jednakże wielkich nadziei, chociaż panuje pogląd, że nowa komisja pójdzie drogą przez Ilnatiewa wskazaną. Do komisji mają należeć między innymi ze strony ministeryum oświaty radca Georgiewski, przyjaciel Katkova, ze strony ministeryum skarbu radca Jermakow, który cieszy się szczególną przychylnością cesarza. Jako znawca został powołany pomocnik kontrolera radca Filipow, który zajmował się już sprawami sekretarskimi.

„Times“ umieszcza wstępny artykuł napisany bardzo gorąco, w którym dowodzi, że mianowanie księcia Walii niemieckim feldmarszałkiem ma wielkie znaczenie, jako znak zupełnej zgody niemieckiej i angielskiej polityki. Wybitne stanowisko księcia Bismarcka oddało Anglii wielkie usługi w dyplomatycznych trudnościach.

Z tego wynika, że sprzymierzeńcy Niemiec są także sprzymierzeńcami Anglii, a nieprzyjaciele Niemiec są również nieprzyjaciółmi Anglii.

Na innem miejscu omawia „Times“ małe znaczenie sprawy dunajowej, ponieważ Dunaj utracił wielkie znaczenie handlowe, w skutek dróg żelaznych. Mimo to popełniłaby Rumunia wielki błąd, gdyby się sprzeciwiała postanowieniom konferencji.

Z Paryża donoszą: „Cercle National“ urządził wczoraj na cześć prezesa ministra Ferry'ego bankiet, na którym Ferry miał polityczną mowę. Minister powiedział, że obecny gabinet ma powagę, gdyż czerpie swoje siły w zaufaniu obu Izb, swobodnie wyraża zdanie o wszystkich sprawach, i nie cofa się przed żadną trudnością. We Francji rząd nie może się ograniczyć tylko do wykonywania ustaw, ale musi orientować większość w politycznych myślach. Granica większości może sięgać bardzo daleko na lewo, gdyż pomiędzy republikanami zachodzą tylko nie wielkie różnice, wszyscy są za praktycznymi reformami i przeciw ruchowi, który narusza podstawy konstytucji i prowadzi do ulicznych agitacji. Na tem polega parlamentarna Rzeczpospolita.

Nowo mianowany ministrem wojny pruski generał-porucznik Bronzart Schellendorf jest drugim z kolei następcą po sławnym ministrze wojny Roon, który umiejętnie przeprowadził organizację wytworzył dla armii pruskiej w wojnie r. 1870—71 niewyczerpane rezerwy. Ustępujący obecnie minister Kameke objął po Roonie kierownictwo wydziału wojny w r. 1873, sprawował je zatem przez lat 10. Jakaż to wielka różnica z francuskimi ministrami wojny, których dotąd od nieszczęśliwej kampanii w r. 1870—71 zmieniło się już kilkunastu, jak w kalejdoskopie. Zważywszy zaś, że przez cały ten czas odbywały się w armii francuskiej prace reorganizacyjne; zważywszy, że minister wojny we Francji, dla braku innych postanowień w konstytucji, jest faktycznie wodzem armii, łatwo zrozumieć, że reorganizacja, karność i zaufanie żołnierza do wodza a tem samem i duch w armii francuskiej nie wiele daje gwarancyi na wypadek twardej i krwawej próby.

Nowy minister pruski gen. Bronzart urodził się w Gdańsku dnia 25 stycznia 1832. Ojciec jego był generał-porucznikiem i dyrektorem departamentu ekonomii wojskowej w ministeryum wojny. Samże generał (syn) wyszedł ze szkoły kadetkiej w Berlinie i służył w randze podporucznika w drugim pułku grenadierów; poczem uczęszczał do akademii wojennej; następnie służył jako kapitan i szef kompanii w drugim pułku w Szczecinie. Z tego stanowiska powołany został do głównego sztabu generalnego i czynnym był jako profesor przy akademii wojennej. Następnie awansował na majora a w wojnie r. 1870—71 czynnym był przy głównym sztabie generalnym, jako podpułkownik i kierownik służby przy głównej kwaterze cesarza. Po kampanii awansował na pułkownika sztabu generalnego w korpusie gwardyi a następnie jako generał major był dowódcą pierwszej brygady pieszej gwardyi; wreszcie mianowany został generał porucznikiem i komendantem drugiej dywizji pieszej gwardyi. W tej też randze będąc powołany został na ministra wojny. Zresztą znanym jest gen. Bronzart w kołach wojskowych, jako autor wielu pism wojskowych i jako nauczyciel ks. Wilhelma.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Wiedeń 12 marca. Poseł do Rady Państwa z wielkich posiadłości powiatu Wadowice bar. Baum, umarł wczoraj wieczór na atak sercowy.

Wiedeń 12 marca (tel. wł.) Wczoraj o godz. 7 wieczór umarł nagle przez sparaliżowanie serca wice-prezes Koła polskiego, Józef Baum, jeden z najzasłużniejszych w kraju mężów, gorliwy zawsze w pełnieniu obowiązków publicznych, brał jeszcze wczoraj udział w obradach Koła. Jutro o godz. 3 odprowadzenie zwłok na dworzec kolei, z kąd odwiezione zostaną do Galicji.

Wiedeń 12 marca. Prezes Izby Smolka, po wniesieniu rządowych przedłożeń, głosem przepełnionym łzami zawiadomił Izbę o śmierci deputowanego Bauma i poświęcił mu wspomnienie czci. Wyraz żałoby zostanie w protokół zaznaczonym.

Wiedeń 12 marca. Komisja szkolna przyjęła resztę paragrafów noweli bez żadnej zmiany.

Wiedeń 12 marca. W Izbie deputowanych przedkłada rząd projekt ustawy o dawaniu wsparć z środków państwowych dla ulżenia nędzy, który został przekazany wydziałowi budżetowemu dla ustnego sprawozdania. Prezydent donosi, że sąd krajowy domaga się pozwolenia ścigania sądowego Schönerera z powodu przestępstwa zaburzenia publicznego spokoju. Pismo sądu przydzielono wydziałowi dla nienaruszalności poselskiej.

W rozprawie budżetowej skarży się Heilberg na surowość w ściąganiu podatków i powiększenie egzekucyj podatkowych, Kliun polemizuje z Mengerem. Russ wzywany przez prezydenta aby się trzymał rzeczy, dla nieprzedłużania rozprawy, zrzeka się natychmiast głosu.

Wiedeń 12 marca. Projekt rządowy dzisiaj wniesiony postanawia udzielenie zaliczki aż do 500.000 zlr. dla przywrócenia przedmiotów uszkodzonych przez wylewy i zakupno nasienia. Na wsparcie potrzebującej ludności ma być udzielony rządowy kredyt w wysokości 100.000 zlr. dla dostarczenia środków do życia. Ustawa nie obowiązuje dla krajów, którym już udzielano wsparcia z powodu zalewów z 1882 roku.

Berlin 12 marca. Na wczorajszym dworskim obiedzie danym z powodu rocznicy urodzin cara pil cesarz Wilhelm zdrowie cara Aleksandra III zwrócony do ambasadora rosyjskiego, wszyscy zaś obecni stali słuchając dźwięków hymnu rosyjskiego.

Baden-Baden 11 marca. Kanclerz rosyjski ks. Gorcezkow zmarł o czwartę rano.

Rzym 11 marca. Na posiedzeniu Izby z d. 10 b. m. prostał Mancini twierdzenia Sonniny w ten sposób, że Menabrea nie oświadczył wcale ministrowi W. Brytanii, jakoby Włochy z powodu nieuporządkowanego stanu swoich sił wojennych nie mogły interweniować, tylko że Włochy wysłałyby ewentualnie 25000 ludzi, do czego wszystko było gotowe tak pod względem wojskowym jak i finansowym.

Paryż 11 marca. Na placu ratuszu miejskiego zbierały się w ciągu dnia po kilkakroć gromady ciekawych, które rozpędzane przez policję zwróciły się ku placowi „trone“ z kąd je znowu spędzono.

Paryż 11 marca. O 4-tej godz. wzbroniono i wstrzymano ruch i cyrkulację na placu ratuszu miejskiego, lecz ulice boczne zapchane były jeszcze ciągle przez ciekawych. Do poważniejszych i groźniejszych zebrań nigdzie jednak nie przyszło. U czoła mostów Zgody i Inwalidów stały oddziały jazdy.

Paryż 11 marca. Nad wieczorem rozeszły się tłumy, ze zbyt hałaśliwie demonstrujących aresztowano około 15 osób.

Londyn 11 marca. Biuro Reutersa donosi, że układ dunajowy potwierdza w zupełności projekt Barrera. Czas trwania komisji europejskiej został przedłużony na 21 lat, a jurydykcyja jej będzie rozciągana aż do Braitly. Brama żelazna będzie poddana kontroli komisji złożonej z przedstawicieli Austro-Węgier, Rumunii, Serbii, Bułgarii i komisji europejskiej. Układ przynajmniej Serbii i Rumunii prawo do mianowania inspektorów na te części Dunaju, do których te państwa dotykają.

Petersburg 12 marca. Wielki teatr miejski i aleksandryjski stały bezpłatnie otworem tylko dla uczni niższych szkół przez cały dzień wczorajszy. Carstwo byli obecni na balu w wielkim teatrze — a przy wejściu do sali foyer przyjęła ich młodzież głośnie okrzykami hurrah.

Belgrad 11 marca. Na koronacji cara w Moskwie będzie reprezentować Serbie osobna deputacja dostojników z kół dyplomatycznych i wojskowych.

Risano 11 marca. Na „Gołum Wirchu“ zabił piorun jednego żołnierza z 43 pułku piechoty, dwóch odniosło ciężkie porażenie, ośmiu lżejsze.

Ateny 10 marca. Kumunduros zmarł 9 b. m. o 10 wieczór, z tego powodu cały kraj okryty żałobą, 13 b. m. pogrzebany zostanie b. prezydent gabinetu kosztem kraju; zwłoki wystawiono w parlamencie.

Ateny 10 marca. Izba zdecydowała publiczny obchód pogrzebowy za zmarłego Kumunduros. Trikupis miał mowę poświęconą pamięci zgasłego, w której oświadczył, że zgon ten całą Grecję okrywa żałobą, w końcu wnosi zawieszenie obrad na dni pięć. Dzienniki wyszły w czarnej, żałobnej obwódcie.

Kursa telegraficzne z d. 12 marca 1883.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.
Renta papierowa austr. 78-20. Renta srebrna 78-45
Renta złota 97-75. 6% Węgierska —. Losy z r. 1860 —. Akcyje banku Austro-węgierskiego 830-—. Akcyje kredytowe 311-20. Londyn 119-80. Dukat 5-64. Napoleondor 9-49-—. Lombardy —. Losy z roku 1864 —. Akcyje kolei Karola Ludw. —. Akcyje Lwow. Czerniow. —. Akcyje kolei węg. północno-wschodn. —. Akcyje Anglo-Banku —. 5% Oblig. ind. galicyjsk. —. Losy prem. węgierskie —. Akcyje kolei Koszycko-Bogum. —. Akc. kolei półn. zachod. austr. —. 6% Listy zast. hipoteczne —. Marki 58-55. Ruble papierowe —. 4% Renta złota węgierska —. 5% Austr. Renta pap. nowa 92-90. Akcyje Siedmiogrodzkie —.
Berlin, z d. 9 b. m. 1883, r.
Wiedeń 170-70. Banknoty 170-85. Warszawa 203-10. Ruble 204-50. 5% Listy Zast. Pol. 55-40. 4% Listy Likwid. —. Akcyje Kol. Kar. Ludw. 131-75. Akcyje kredyt. 533-—.
Uspokojenie giełdy:

Targ na zboże.

Kraków 10-go marca. Pszenica czerwona od 7-— zlr. do 9-50 zlr., pszenica biała od 5-— zlr. do 9-50 zlr., pszenica żółta od 7-— zlr. do 9-— zlr., żyto od 6-— zlr. do 7-75 zlr., jęczmień browarny 7-— zlr. do 7-75 zlr., jęczmień na paszę od 5-50 zlr. do 6-— zlr., owies od 6-25 zlr. do 6-75 zlr., groch od — zlr. do — zlr., kukurydza od — zlr. do — zlr., hreczka od — zlr. do — zlr., konieczna czerwona od — zlr. do — zlr.

Lwów 10-go marca. Pszenica czerwona od 8-08 zlr. do 8-85 zlr., pszenica biała od 7-90 zlr. do 8-30 zlr., pszenica żółta od 7-60 zlr. do 8-15 zlr., żyto od 5-20 zlr. do 5-60 zlr., jęczmień browarny od 5-85 zlr. do 5-85 zlr., jęczmień na paszę od 4-58 zlr. do 5-10 zlr., owies od 5-— zlr. do 5-30 zlr., groch od 7-08 zlr. do 9-— zlr., kukurydza od 6-— zlr. do 6-25 zlr., hreczka od 6-40 zlr. do 6-75 zlr., konieczna czerwona od 6-— zlr. do 8-— zlr.

Wiedeń 10-go marca. Pszenica za 100 kilogramów od 10-10 zlr. do 10-12 zlr., żyto od 7-95 zlr. do 8-— zlr., jęczmień od — zlr. do — zlr., owies od — zlr. do 6-85 zlr., kukurydza od — zlr. do 6-85 zlr., okowita per 10,000 liter procent — zlr. do 32-25 zlr.

Hamburg. Nafta, bez ożywienia, loco 7 mrk. 50 fen. (4 zlr. 39 cnt.) Na luty i marzec 7 mrk. 40 fen.

Emil Szware
Wydawca.

Jan Gadowski
Odpowiedzialny Redaktor.

NADESŁANE.

Niezawodne! Pod tym hasłem ogłasza w dzisiejszym numerze fabrykant perfumeryj p. J. Grolich w Bernie swój najnowszy wynalazek z dziedziny sztuki pielęgnowania włosów i brody, posiadający zdumiewający skutek przy łysinie, wypadaniu włosów i w słabym poroście brody. Za dobrocią i skutecznością tego środka przemawia i ta okoliczność, że pan Grolich obowiązuje się zwrócić całą należność bez żadnych trudności, w razie gdyby środek ten okazał się bezskutecznym. 1136 4

NADESŁANE.

Mało jest zaiste wód mineralnych, któreby tak rozpowszechnione i z tak wielkim skutkiem były używane, jak Franciszka Józefa woda gorzka dopiero co przed dziesięciu laty odkryta. Wyszczególnione przez Najjaśniejszego Cesarza na siedmiu wystawach najwyższą nagrodą dla wód mineralnych tudzież medalami złotymi i zasługi odznaczone, cieszy się to chlubnie znane źródło wody gorzkiej wielką wziętością w świecie lekarskim z powodu niezrównanie błogiego, pewnego a łagodnego skutku. O nadzwyczajnym rozpowszechnieniu tego tak ulubionego środka przeczyszczającego świadczy to, że go pod nazwą Franciszka Józefa woda gorzka nawet w każdej wsi znaleźć i kupić można. 1148 4

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	osobowy:	pośpieszny:	wieczorny:
Kraków odjazd:	10 ³⁴ rano	9 ¹³ wiecz.	10 ⁴² wiecz
Lwów przyjazd:	9 ⁷ wiecz.	6 ³⁰ rano	11 rano

Do Tarnowa lokalny:

Kraków odjazd: 6¹⁷ rano.
Tarnów przyjazd: 9²⁴.

Do Wieliczki: Kraków odjazd: 11³ w połud.
Wieliczka przyjazd: 11¹⁴ po poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	osobowy:	mieszany:	pośpieszny:
Lwów odjazd:	4 ⁴⁹ rano	4 ³³ wiecz.	10 ³⁰ w noc.
Kraków przyjazd:	2 ³⁸ pop.	5 ¹⁰ rano.	6 ⁴⁸ rano.

Z Tarnowa lokalny:

Tarnów odjazd: 5¹⁴ po poł.
Kraków przyjazd: 8²⁰ wiecz.

Z Wieliczki: Wieliczka odjazd: 7³⁰ wiecz.
Kraków przyjazd: 8⁷ wiecz.

